Kuryer Poznański.

No. 28. Redaktor: **Teodor Żychliński.** **Czwartek, 5 lutego 1874.** *Rok III.*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymbe dze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafité, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 5 lutego.

W włoskiéj Izbie deputowanych przyjęto po długich rozprawach, bo aż trzy dni zajmujących, prawo o przymusowéj nauce w szkołach ludowych. Pod względem nauki religii przyjęła Izba, jak się tego spodziewać było można, przepis, iż każdéj gminie z osobna przysługuje decyzya, czy w szkole swéj chce zaprowadzić owę naukę, czy ją wykluczyć. Na posiedzeniu z dnia 3 bm. wniósł poseł Nicotera interpelacyą, tyczącą się ogłoszenia dokumentów ze strony byłego ministra, jenerała Lamarmora, które tych dni tyle wrzawy wywołały. Minister spraw zagranicznych, p. Visconti-Venosta oświadczył, że rząd musi wszelką za to odpowiedzialność ze siebie zrzucić, ponieważ nie mógł ogłoszeniu owemu przeszkodzić. Wyraził w końcu tém większe ubolewanie nad publikacyą tych dokumentów, że im nie można odmówić nazwy publicznych, oraz że mogła ona doprowadzić do zawikłań z rządem niemieckim, z którym pragnąłby naród i rząd włoski pozostać w jak najserdeczniejszych przyjaznych stósunkach.

Pisma zagraniczne, mianowicie téż niemieckie, rozpisują się szeroce o ogłoszonéj z powodu zaślubin jedynéj córki przez cara Aleksandra rosyjskiego amnestyi. My, którzy mamy dobrą pamięć i wyliczyć możemy mnóstwo już najobszerniejszych amnestyi rosyjskich, które właściwie nikogo nie amnestyonowały, nie czujemy dotychczas zbytecznéj radości z tego nowego ułaskawienia.

Przeciw ks. Biskupowi Monasterskiemu zarządzono znów ponownie egzekucyą ruchomości, a ks. Arcybiskupa Kolońskiego skazano wyrokiem za kilka świeżych „nieprawnych“ instalacyi proboszczów.

Z Podlasia otrzymaliśmy w téj chwili korespondencyą oryginalną, opisującą krwawe zajścia z unitami, którą niestety dla braku miejsca w jutrzejszym dopiero numerze pisma naszego zamieścić możemy.

Z Ostrowa piszą nam:

Już od kilkunastu dni chodziły po mieście naszém pogłoski o przygotowaniach czynionych we więzieniu sądowem na przyjęcie jakiegoś dostojnego więźnia; jedni mówili, że przywiozą naszego księdza Prymasa, drudzy mówili o księdzu Biskupie wrocławskim.

Powszechnie jednak wieściom tym nie dawano zbyt wiele wiary; a przecież w dniu dzisiejszym okazały się uzasadnionemi, o godzinie bowiem 3 po południu przywieziono księdza Arcybiskupa hr. Ledóchowskiego i osadzono go we więzieniu miejscowego sądu. Chociaż dostojny męczennik na uwięzienie zawsze był przygotowanym, to nie przeczuwał przecież, że to w tak bliskim nastąpi czasie.

Bez wszelkiego poprzedniego zawiadomienia, obudzono nagle ks. Arcypasterza o godzinie trzeciéj w nocy, a dyrektor policyi, pan Staudy, pokazawszy rozkaz uwięzienia oświadczył mu, że musi natychmiast wybierać się w drogę, nie mówiąc przecie dokąd. Sam jeden, bez kapelana i służącego, mając tylko najpotrzebniejsze rzeczy przy sobie, przybył ks. Arcypasterz w towarzystwie p. Staudy na dworzec kolei i wyruszył rannym pociągiem wrocławskim, nie wiedząc wcale dokąd go wiozą.

Dopiero w Rawiczu oświadczył pan Staudy księdzu Prymasowi, że ma rozkaz odwieść go do więzienia Ostrowskiego. Było to z pewnością dla naszego dostojnego Arcypasterza nie małą pociechą w nieszczęściu, że przynajmniéj pozostanie pomiędzy swojemi owieczkami, do których tak serdecznie jest przywiązany.

Z Rawicza przybył rozstawnemi końmi wraz z panem Staudy pod eskortą jednego ułana do Ostrowa.

Dostojnego więźnia umieszczono w zwyczajnéj celi więziennéj umeblowanéj tylko w najniezbędniejsze sprzęty. Wieść o uwięzieniu ks. Arcypasterza i przybyciu jego do Ostrowa w jednéj chwili rozgłosiła się po całém mieście i poruszyła umysły wszystkich. Aż do późnego wieczora zbierały się przed więzieniem gromadki spoglądających ze łzami w oczach ku oknom celi dostojnego więźnia, sądząc, że go może choć zdala zobaczą.

Do Elbf. Ztg piszą z Berlina, że dnia 11 bm. zbierze się Trybunał dla spraw kościelnych, by pomiędzy innemi powziąć uchwałę w myśl §§ 28 i 29 prawa majowego, czy ze względu na wynik śledztwa przedwstępnego postępowanie przeciw ks. Arcybiskupowi hr. Ledóchowskiemu zawiesić, czy téż zapozwać go na postępowanie ustne.

Na dzień wczorajszy zapowiedziane było od dawna w Towarzystwie Czeladzi Katolickiéj przedstawienie amatorskie, celem zebrania koniecznych funduszów na opłacenie komornego za lokal wspólny w dawnym gmachu gimnazyum św. Maryi Magdaleny. Bilety były od tygodnia rozprzedane; wszelkie przygotowania poczynione. Gdy jednakże wczoraj publiczność licznie się na sali zebrała, podniosła się zasłona i i jeden z kapłanów, należących do Dyrekcyi Towarzystwa, otoczony amatorami, już przybranymi w ubiory sztuce odpowiednie, przemówił do zgromadzonych, zapytując się, czy wobec ciężkiéj żałoby, jaka nad ziemią naszą przez uwięzienie dostojnego Arcypasterza zawisła, życzy sobie przedstawienia, lub czy zwalnia amatorów gotowych do dopełnienia podjętego a w chwili obecnéj tyle im ciężkiego obowiązku. — W całéj sali ozwał się jednomyślny, z serca płynący okrzyk. „Nie chcemy się bawić — nie chcemy przedstawienia! I rozeszli się wszyscy, a choć ubożuchni — żaden prawie nie cofnął z kasy ofiarowanego grosza. Cześć im za to — i oby ten postępek naszéj Czeladzi katolickiéj i ich zacnych przewodników świecił i innym warstwom naszéj społeczności w tych czasach ciężkiego ucisku pięknym przykładem!

Czytamy w Gazecie Toruńskiéj:

„Zabawa z tańcami, którą zamierzano urządzić w przyszły wtorek tu w Toruniu, nie odbędzie się z powodu uwięzienia ks. Arcybiskupa Poznańskiego, naszego Metropolity. Gospodarze, z których jeden, p. hr. Alfons Sierakowski, niestety zapadł mocno na zdrowiu, odwołują zaproszenie osobnemi listami uczynione tą samą drogą. Przedstawienie teatralne, urządzane przez grono amatorów z okolicy, jako służące dobroczynnemu celowi, odbędzie się według zamiaru.“

Głosy dzienników pruskich o uwięzieniu księdza Prymasa.

Wczoraj podaliśmy na inném miejscu kilka ustępów z dwóch poznańskich dzienników na dowód, z jakiego się stanowiska — z małemi wyjątkami — ludność żydowsko-niemiecka w Poznaniu i na prowincyi, któréj są one organami, zapatruje na fakt wielkiéj historycznéj doniosłości, na uwięzienie i wywiezienie księdza Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego. Dziś zestawiamy dla uzupełnienia kilka głosów z innych pruskich dzienników. — A naprzód zaznaczamy z niejakiém zadowoleniem, że żadna ze znanych nam dotąd wzmianek nie zbliża się tak pod względem płaskości, jak pod względem nikczemności do owych dwóch siostrzyc, godnych siebie wzajemnie.

Berl. Boers. Cour. czyni na wstępie historyczną wzmiankę, że od czasów uwięzienia księdza Arcybiskupa Dunina, a nieco późniéj Arcybiskupa Droste-Vischering, zatém od przeszło półczwarta dziesiątka lat, nie miano w Niemczech widowiska uwożenia Księcia Kościoła ze stolicy arcybiskupiéj. Dziś za to zdobył się rząd na krok niezwykłéj energii w walce państwa z Kościołem i dowiódł przez to, że dotychczasowa odwłoka nie pochodziła z obawy ani z niedecyzyi.

Deutsche Reichs-Korr. donosi, że wiadomość o uwięzieniu ks. Arcybiskupa Ledóchowskiego wywarła w sferach parlamentarnych berlińskich ogromne wrażenie. Liberalne stronnictwa upatrują z zadowoleniem w kroku tym postanowienie rządu, by z wszelką nadal stanowczością przeprowadzić przepisy praw majowych; natomiast widać było po członkach frakcyi centrum — według téjże korespondencyi — niemałe przerażenie, które się nawet odbijało w fizognomii Izby poselskiéj.

National Ztg uważa dzień uwięzienia ks. Arcybiskupa jako dzień ważny i znaczący w dziejach walki, którą władza państwowa w Prusach staczać musi z „rzymsko-jezuickim“ Kościołem, w któréj to walce objął dowództwo imieniem kuryi ks. Arcybiskup hr. Ledóchowski. Zdaniem National Ztg przez uwięzienie ks. Arcybiskup bynajmniéj jeszcze nie został samo przez się pozbawiony wykonywania wszelkich funkcyi urzędowania swego; zależy tylko na tém, jakie to czynności urzędowe zezwolą mu władze rządowe wykonywać z więzienia.

Spenersche Ztg spodziewa się po zdarzeniu tak wielkiéj doniosłości, jakiém jest uwięzienie ks. Arcybiskupa, silnego wrażenia na bezmyślne masy ludu, które uczują przezeń od razu przynależne poważanie dla swego rządu. W korespondencyi zaś z Poznania pisze tenże dziennik, że uwięzienie księdza Arcybiskupa może posłużyć jako zadośćuczynienie dla naczelnego prezesa, pana Horn'a, który kiedyś pod naciskiem i przez wpływy hrabiego Ledóchowskiego zmuszony został zmienić miejsce swéj „zbawiennéj“ działalności.

Schles. Presse idzie najdaléj, bo powiada, że telegraf mógł sobie był oszczędzić trudu donoszenia, że przy uwięzieniu ks. Arcybiskupa spokój w Poznaniu nie został ani na chwilę zakłócony. Zdaniem dziennika tego możnaby w czasie obecnym wszystkich Biskupów monarchii pruskiéj uwięzić bez obawy ważnego naruszenia spokoju. Na razie przypada teraz zastępstwo uwięzionego Arcybiskupa z prawa kapitule czyli téż jeneralnemu Wikaryuszowi, a jeśli ten miałby się tak samo, jak tamten, dopuścić bezprawnych mianowań proboszczy lub t. p., spotkałby go tak samo los wyfantowania, a następnie złożenia z urzędu. Ale tymczasem może łatwo Trybunał dla spraw kościelnych zawyrokować na złożenie z urzędu przeciw księdzu Arcybiskupowi, nieco późniéj może sejm uchwalić zapowiedziane już prawo tyczące się zarządu osamotnionych Biskupstw, a wtedy wstąpi zatarg pomiędzy państwem a Kościołem w drugie, nierównie więcéj stanowcze stadyum.

Dziennik konserwatywny, Kreuz Ztg, podaje nagi fakt bez żadnych z swéj strony uwag, z tego zapewne powodu, że nie chciał wyrazić nagany, a tém mniéj mógł pochwalić postępowanie takie.

Organ księcia Bismarcka, Nordd. Allg, Ztg wreszcie, dziwnym sposobem, ani słówkiem refleksyi nie przyprawiła ani wczoraj, ani dzisiaj krótkiego telegraficznego doniesienia o zdarzeniu tak niesłychanéj doniosłości, które, niech będzie jak chce, nie odbyło się zapewne bez poprzedniéj wewnętrznéj walki w głowie, a może i w sercu żelaznego Księcia.

Jedyny szlachetny wyjątek stanowią katolickie dzienniki wychodzące w monarchii pruskiéj, które wszystkie z boleścią pełną godności przyjmują tyle smutną, a ważną wiadomość. Ograniczamy się tutaj na przytoczeniu głosu berlińskiéj Germanii. Porównywa ona los księdza Prymasa, hrabiego Ledóchowskiego, z losem niewygasłéj pamięci poprzednika jego, ks. Arcybiskupa Dunina. Jeden i drugi dali się wtrącić do więzienia, ponieważ nie chcieli obciążać sumienia ustępstwami, nie godzącemi się z godnością wiary i Kościoła. Ale tak samo, jak ks. Arcybiskup Dunin powrócił z Kołobrzega na stolicę swą Poznańską, powróci na nią przy pomocy Boskiéj i hr. Ledóchowski, bo niechaj rząd, niech większość sejmowa się nie łudzi, by się prawa na długo utrzymać dały, z któremi sumienie prawowiernego ludu, w żaden sposób nie może się pogodzić.

Zniesienie godności namiestnika w Warszawie.

Wraz z ustanowieniem Królestwa Kongresowego w r. 1815, i aby uwydatnić, że jest zamiarem trzech rządów zaborczych osłodzić Polakom utratę, niepodległości, przyznając im pewną ograniczoną niezależność, ustanowiono namiestników w Warszawie, we Lwowie i w Poznaniu. Instytucya ta najkrócéj u nas kwitła. Książę Antoni Radziwiłł był jedynym namiestnikiem W. Ks. Poznańskiego i z jego odwołaniem do Berlina, godność ta zgasła. Za to w Galicyi i w Królestwie Kongresowém przechowała się dłużéj. Jak wiadomo, we Lwowie hr. Gołuchowski obecnie urząd namiestnika piastuje. W Warszawie pierwszym namiestnikiem był książę Zajączek, Polak i stary żołnierz, późniéj nastała kilkakrotnie przerwa i dopiero po przytłumieniu powstania z r. 1831, urząd ten dla feldmarszałka Paszkiewicza wznowiono. Po księciu Paszkiewiczu nastąpił książę Gorczaków, a po nim przesunęło się na widowni kilka przemijających wielkości, między któremi W. ks. Konstanty Mikołajewicz. Ostatni z rzędu hr. Berg już tylko cień wielkiego dostojeństwa dzierżył.

U hr. Berga nie było żadnéj samoistności, żadnéj odwagi wobec nacisku z Petersburga, chociaż ten nacisk bywał rozmaitéj natury; jeźli wydobywał z siebie energią, to tylko ku obronie zagrożonego po kilkakroć położenia własnego. Sędziwy jeden a zacny dygnitarz powiedział raz o hr. Bergu: „Hr. Berg ma wiele bystrości i przebiegłość ogromną; jednéj i drugiéj, posiada daleko więcéj, niż ludzie zwykle myślą, ale całą bystrość i całą przebiegłość obraca ku temu jedynie, aby się na swojém miejscu utrzymać.“

Ostał się téż na dostojeństwie namiestnika do lat późnych i aż do śmierci. Próżno obecność księcia Baryatyńskiego w Królestwie zdawała się grozić mu usunięciem; ten miecz Damoklesa choć wisiał na włosku nie spadał nigdy i nie spadł do końca i teraz nawet ks. Baryatyński wraca do Petersburga gros Jean comme devant.

Ukaz cesarski oddający jenerałowi Kotzebue, członkowi rady państwa, dotychczas jenerał gubernatorowi noworosyjskiemu i besarabskiego zarząd główny pod względem wojskowym i cywilnym w Królestwie Polskiém, lecz nie godność namiestnika, jawnie pokazuje, że ta godność zostaje zniesiona i że ten ostatni ślad jakiejkolwiek autonomii, niepowrotnie, o ile to od Moskwy zależy, znika.

Tytuł króla polskiego brać będzie car i daléj tak, jak bierze tytuł W. księcia Finlandyi, ale o odrębności Królestwa już nie będzie mowy.

Osobistość jenerała Kotzebue mogłaby rokować jakieś nadzieje, gdyby w obec systematu moskiewskiego względem Polski, mniéj zapewne ścisłego i mniéj obrachowanego niż pruski, ale równie nienawistnego i równie czychającego na zagładę naszą, jakakolwiek osobistość mogła mieć znaczenie. Jenerał Kotzebue znany już jest w Warszawie, gdzie długo urzędował i znany z bardzo dobréj strony. Człowiek to bardzo wykształcony, przyzwoity, gentleman w stósunkach towarzyskich. Będzie miał więcéj delikatności i godności osobistéj od hr. Berga, ani mu na myśl nie przyjdzie zwoływać obywateli na prelekcye, wszelako ciężarów nie ulży i wyższéj sprawiedliwości w machinę rządową nie tchnie, pozwoli mordować Unitów i na domiar będzie faworyzował żywioł niemiecki, który wciska się coraz gwałtowniéj do Królestwa i ma we wzrastającém mieście Łodzi stolicę swoją.

Rzecz uderzająca, równocześnie ze śmiercią hr. Berga, usuwa się z Wilna Potapów, którego postępowanie, jakeśmy to przed kilkunastu miesiącami, rozbierając ważną broszurę pod tytułem Litwa, wyłożyli, było o wiele łagodniejsze od postępowania jego poprzedników. Za jenerała Potapowa gwałty, jakie wywołało dworactwo ks. ks. Żylińskiego i Nemekszy, przystających na wprowadzenie języka rosyjskiego do nabożeństwa katolickiego Kościoła, zwolniały, albo ustały całkowicie. Co będzie teraz, gdy przyjdzie nowy gubernator? I z téj strony niczego pomyślnego spodziewać się nie możemy. Toć to już smutna dola nasza, że zawsze prędzéj złego niż dobrego oczekiwać nam przychodzi.

Dzienniki rosyjskie napomykają, że od obecnego Królestwa Polskiego mała część kraju oderwana zostanie i przyłączona do gubernii litewskich. I ten projekt niesie nam groźby i boleści. Cząstka, którą zamierzają odłączyć od wspólności z Kongresowém Królestwem, zamieszkała jest przez Unitów; chodzi więc tu o osłabienie dyecezyi Chełmskiéj i o łatwiejsze przeprowadzenie na schizmę tych, którzy się znajdą od razu wszelkiego pozbawieni oparcia.

Zaprawdę o stósunkach naszych zawsze powiedzieć można status plorandus et non describendus.

Mowy
posłów:
pp. Kantaka i Ign. Łyskowskiego.
(Według Dz. Pozn.)

Kończymy dziś przerwaną wczoraj mowę posła Kantaka:

W następstwie okazało się dla czego tak pos'ąpiono. Nie uwzględniono bynajmniéj jaką przez to szkodę wyrządzają miastu i interesom Trzemeszna; nie uwzględniono tego, że na kilka lat przed tém wydano znaczne sumy na budowę nowego gimnazyum w Trzemesznie, że więc to miejsce nie musiało być tak niestósownem za jakie ie późniéj uznano; gimnazyum zniesiono. Późniéj utworzono tam kilka klas bezwyznaniowych z niemieckim językiem wykładowym; obecnie mamy tam bezwyznaniowe progimnazyum z niemieckim językiem wykładowym. Panowie! Dobrze życzę Trzemesznu i wzywam nawet p. ministra wyznań, aby pomimo bezwyznaniowego charakteru i niemieckiego języka wykładowego gimnazyum to wyniósł do rzędu zakładów wyższych, bo zaprawdę potrzeba jest wielka w ogóle zakładów naukowych, a nawet dla samego miasta Trzemeszna. Podobnie miała się rzecz i z gimnazyum w Wągrówcu, przy którém śp. — przeszły p. minister wyznań (wesołość) dopóty godził się z Izbą i naszemi wnioskami co do języka polskiego, dopóki nie przyszło do wykonania. Skoro zaś przyszło do wykonania nagle zmieniły się radykalnie pedagogiczne powody i względy, a język niemiecki stał się wykładowym. Utrzymano katolicki charakter zakładu a jeszcze w roku 1869 orzekł rozkaz gabinetowy, że przynajmniéj nauka religii ma być w polskim udzielana języku. Posłano tam przecież rodowitego Westfalczyka na dyrektora nie rozumiejącego ani słówka po polsku, który domagał się odprawiania nabożeństwa i kazań w języku niemieckim — takie to było wynagrodzenie za zniesienie gimnazyum w Trzemesznie. Panowie! Jeżeli przy prywatnych lekcyach religii byłoby zaszło coś „niebezpiecznego" tak jak to np. minister oświadczył i co prowincyonalne kolegium szkólne w piśmie swém ks. Arcybiskupowi wyraziło, że odnośni nauczyciele wywierają wpływ zgubny na karność i narodowe uczucia uczniów, to należało zawiadomić o tém przełożoną władzę kościelną tych nauczycieli. Ks. Arcybiskup prosił o podanie mu faktów, wskutek których pociągnąłby natychmiast winnych do odpowiedzialności Nie odpowiedziano mu. Że ks. Arcybiskup prawnie postępował wynika z tego, iż już przed zaprowadzeniem prywatnych lekcyi religii odniósł się do król. prowinc. kolegium szkólnego i pod dniem 8 kwietnia oświadczył, że ma zamiar urządzić prywatne lekcye religii i zapytuje król. prowinc. kolegium szkólne czy na to zezwoli, objaśniając, że nauka ta w wolnych od zwykłych lekcyi godzinach odbywać się będzie. Na to odpowiedziało król. prowinc. kolegium szkólne pod dniem 5 maja co następuje:

„Na zapytanie księdza Arcybiskupa odpowiedzieć uprzejmie tylko możemy, że nauczanie po za szkołą musiałoby być uważaném za prywatną naukę religii i wedle istniejących pod tym względem przepisów traktowaném, że ogólne zezwolenie w tym względzie tém mniéj może być daném, ponieważ zależném to będzie od okoliczności towarzyszących każdemu takiemu przypadkowi."

Bardzo słusznie! Tymczasem nie szło wcale o okoliczności przy każdym takim pojedyńczym przypadku, ale zniesiono całkowicie prywatne lekcye religii. Czy rzecz ta była prawnie uzasadnioną, wątpię, a to na podstawie sądowych wyroków. Mam tu pod ręką mały wyjątek z pewnéj gazety. Brzmi on jak następuje:

„Bonn, dnia 28 lipca. Przeciw wyrokowi tutejszéj Izby karno-policyjnéj uwalniającemu wikaryusza Pollhammera z Morsbach, oskarżonego o założenie i zaprowadzenie „szkoły prywatnéj" bez zezwolenia król. rządu — zaniósł rząd apelacyą a pod dniem 21 bm. przyszła sprawa ta pod ponowne obrady Izby karno-policyjnéj apelacyjnéj. Oskarżony, broniący się i tym razem w asystencyi rzecznika pana Hellekassel. podniósł, że przez prywatne swe lekcye nie utworzył „szkoły prywatnéj" w rozumieniu prawa; bo 1) nie wydał odnośnie do téj szkoły odezw publicznych; 2) nie ustanowił planu nauk; 3) nie nauczał na lekcyach po sobie następujących, 4) przyjmował dzieci dowolnie i rozpuszczał takowe. Z tego powodu prywatna jego nauka nie odpowiadała warunkom „szkoły prywatnéj" tak jak to instrukcya ministeryalna z 31 grudnia 1839 pod tytułem: „Nadzór nad prywatnemi szkołami" orzeka. Ministerstwo wniosło o ukaranie ks. Pollhammera 50 talarami ewentualnie dwutygodniowém więzieniem bo wedle jego zdania urządzone przez ks. Pollhammera lekcye prywatne równają się szkole prywatnéj, ponieważ pewna liczba dzieci pobiera wedle pewnego systemu naukę wspólnie. Sąd odroczył wyrok na tydzień; dzisiaj ogłoszono go i brzmiał tak samo jak wyrok pierwszéj instancyi, tj. uwolnił obwinionego od kosztów i kary. (Koelnische Volks-Ztg.)

Wszystkie te warunki, jakie tutaj istniały, istniały także w W. Ks. Poznańskiém, gdzie chciano zaprowadzić naukę prywatną religii.

Tak więc Panowie, królewski rząd doszedł rzeczywiście do rezultatu, ale do rezultatu, do którego zawsze się dochodzi, jeśli się ma władzę w ręku i jeśli bez względu na uczucia, potrzeby i prawa obywateli państwa wyznaje się zasadę: sic volo!

W dawnych wiekach, Panowie, w których powstało owo vae victis, było zwyczajem wytępiać zwyciężonych, zabijać ich lub sprzedawać w niewolę; postąpiliśmy wprawdzie w cywilizacyi, bo nie zaprzedają już dziś nikogo w niewolę, ale we własnym domu robią niewolnikiem, nie zabijają cieleśnie, lecz duchowo, co jest jeszcze gorszém. (Niepokój).

Jest to panowie, zabójstwo ducha odbierać komuś najwewnętrzniejszą jego istotę, zasadzającą się na narodowości. Ufni w wyższą potęgę nad potęgę i władzę państwa, przebyliśmy już niejedną dotkliwą próbę, zniesiemy i tę; atoli mamy nie tylko prawo, ale i obowiązek odezwać się do król. rządu, aby powstrzymał się na téj drodze, bo to nie jest droga zbawienia, doprowadzić tylko może do zguby i podkopuje nawet samą podstawę państwa, bo to mi przyzna p. minister wyznań, że moralne, na religijnéj podstawie oparte wychowanie, samo jedno tylko może wychować obywateli tokimi, jakimi być powinni. Zapytuję się więc, czy takie rozporządzenie, zatruwające umysł dziecka, nakazujące mu pewtarzać niemiecki „Ojcze nasz" i nauczać go religii, nie będącéj samym tylko przedmiotem nauki, lecz mającéj działać i na serce, w obcym i niezrozumiałym mu języku — czy takie rozporządzenie może przyczynić się do wykształcenia dobrych obywateli?

To są, panowie, ogólne uwagi, jakie wam przedłożyć chciałem. (Poruszenie.) Nie będę mówił o wszystkich gimnazyach W. Ks. Poznańskiego, możecie więc być spokojnymi, nie wspomnę już nawet gimnazyum Wągrowieckiego, jednego tylko dotknę gimnazyum celem zwrócenia uwagi p. ministra wyznań na stosunki, jakie w niém panują i upomnę się pod tym względem o środki zaradcze. Jest to gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, do którego uczęszcza znaczna ilość uczniów. Uczęszczało doń w pierwszém półroczu 667, w drugiém 666 uczniów — jest to polsko-katolickie gimnazyum, bo jak ostatni program wykazuje, było w niém 637 katolików, 13 protestantów i 16 żydów; co do narodowości 613 Polaków, a 54 Niemców. Do tego gimnazyum powołano po śmierci przeszłego dyrektora, nowego dyrektora, p. dr. Uppenkampa z Chojnic. Dr. Uppenkamp nie umie po polsku. Nie myślę w to wchodzić, jakie sprawia mu to trudności i jak się to sprzeciwia zasadzie, że dyrektor powinien przynajmniéj znać język większéj liczby uczniów prawie wszystkich uczniów, aby mógł zbawienny wpływ na nich wywierać. Nie wchodzę zaś w to z tego powodu, że o ile wiem, p. dyrektor Uppenkamp jest bardzo godną osobistością i mam do niego to zaufanie, że ciężkim obowiązkom, jakie piastuje w interesie zakładu, odpowie i starać się będzie o podniesienie tego zakładu.

Ale ja jeszcze nie widzę powodu, skoro już stósunki są tego rodzaju, dla czego zniesiono istniejącą dotąd posadę inspektora, którą zajmował doświadczony, lojalny nauczyciel — przyzna mi to p. minister wyznań — a która służyła do jakiegoś pośrednictwa w tym czasie właśnie. Matkom, zwłaszcza mniéj wykształconym, bardzo trudno, a nieraz nawet i niepodobno porozumieć się, i z płaczem użalają się na to.

Atoli stósunki te przy tym zakładzie jeszcze gorzéj się ukształtowały. Od św. Michała aż do stycznia nie uczono w sekscie A lekcyi rachunków i niemieckiego języka, w sekscie B lekcyi rachunków, niemieckiego języka i jeografii, w kwincie A polskiego języka, w kwarcie B rachunków i jeografii, w kwarcie A i B udzielano w tygodniu jednę tylko godzinę matematyki, zamiast 3, 1 godzinę polskiego języka, zamiast 2, w tercyi A i B nie było lekcyi historyi — nie licząc lekcyi nauki religii, których nie udzielano we wszystkich klasach. Czy stósunki takie są odpowiednie i czy rodzice nie mają prawa żądać całkowitego wykładu, waszemu pozostawiam to sądowi. Skoro przecież takie są stósunki i trzech nauczycieli urlopowano na czas dłuższy z powodu choroby, nie rozumiem więc, dla czego pomimo tego wszystkiego translokowano tylu nauczycieli z tego zakładu. Od św. Michała do Nowego Roku, a więc w przeciągu kwartału, przeniesiono z tego zakładu 6 nauczycieli. Wymienię wam ich nazwiska, które wyjaśnią wam powody. (Niepokój). Nazwiska te są: Łazarewicz został przeniesionym do Chełmna, Łukowski do Chojnic, Kłosowski do Głogowy, Jakowicki do Neustadt, Brutkowski do Hadamar, a Förstera zamianowano powiatowym inspektorem w Nowym Tomyślu. W miejsce ich przeniesiono do poznańskiego gimnazyum p. Fahle z Neustadt, p. Fischera z Wschowy, pana Priemaz Monasteru i p. Zimmermanna z Chełmna, — a zatém 4 nauczycieli w miejsce 6. Cóż jeszcze mam dodać, chyba to, że pomiędzy świeżo do Poznania przybyłymi nauczycielami są tacy, których uczniowie nie przyzwyczajeni do ich dyalektu, wcale nie rozumieją, — jeden z nich jest Westfalczyk — i panowie ci muszą dopiero u nas przyzwyczaić się do dyalektu niemieckiego (das hoch deutsche). (Wielka wesołość.) Sądzę, że nie ubliżyłem przez to żadnemu z tych panów, co też nie było bynajmniéj moim zamiarem, bo nawet nie wiem, czy chętnie do nas przybyli.

W ten to sposób organizując celem dezorganizacyi, idzie rząd nawet tak daleko, że miasto pomyśleć o powiększeniu sił naukowych, chciał na Nowy Rok znowu dwóch przesadzić nauczycieli, pp. Molińskiego i Szymańskiego, nie postarawszy się uprzednio o zastępstwo w ich miejsce. W tém położeniu rzeczy nowy dyrektor widział się zniewolonym wystąpić osobiście i udawszy się tu do Berlina, przedłożył ministrowi całą sprawę tak, że translokacyą panów Molińskiego i Szymańskiego cofnięto. Przy zakładzie tym jest 7 nie etatowych miejsc nauczycieli pomocniczych, zbyt wielka pewno liczba na jedno gimnazyum.

Panowie! nie czynię zarzutu król. rządowi, znam powody, które go do tego skłaniają, a które nie wiem, o ile są uzasadnione, chciałem tylko przytoczyć fakta i prosić bardzo p. ministra wyznań, aby tak wielki zakład, który istotnie możemy nazwać alma mater wszystkich zakładów naukowych W. X. Poznańskiego — jest to najstarszy zakład — otaczał staraniem, któreby chroniło go od dalszego upadku. (Brawo! — Sykanie).

Poczem minister Falk opowiedział w sposób, jak pod właściwą rubryką podajemy. Następnie poseł Kantak, po ukończeniu dyskusyi do osobistéj wzmianki powiedział, co następuje:

Panowie! Chciałbym tylko zaznaczyć a bynajmniéj nie myślę daléj się nad tém rozwodzić, że obszernéj historyi Leszczyńskiéj, o któréj mówił p. minister wyznań, nie dotknąłem ani słowem. Ubolewam, że ograniczony na osobistą wzmiankę, nie mogę rozwieść się nad „polonizmem„ pana ministra wyznań przy gimnazyum Maryi Magdaleny. Chcę tylko oświadczyć, że co się tyczy miejsca inspektora zamiarem moim było, aby skoro nowy dyrektor nie umie po polsku, dawny inspektor pozostał jeszcze czas jakiś na swém stanowisku i był pomocnym dyrektorowi.

Wreszcie po zamknięciu posiedzenia poseł Kantak odezwał się jeszcze raz w tych słowach:

Panowie! Nie chcę ani na chwilę pozostawić nie zupełnie prawdziwego faktu, jaki przytoczyłem, bez objaśnienia; powoduje mnie do tego tém więcéj ta okoliczność, bo twierdziłem, że zawsze przytaczam istotnie coś faktycznie ważnego, zdarzyło mi się przecie po raz pierwszy, że pomięszałem rok 1863 z 1865. Nie czyni to przecież w ogóle żadnéj różnicy.

Jednogłośna uchwała Izby zapadła w roku 1865. Przedmiotem téj uchwały, tak jak zapiski stenograficzne orzekają, było utworzenie nowego zakładu naukowego w Trzemesznie i nowego katolickiego gimnazyum w W. Ks. Poznańskiém z polskim językiem wykładowym.

Uchwała Izby, na którą się powołałem, że Izba nie uznaje zamknięcia gimnazyum w Trzemesznie za uzasadnione, a otworzeniu na nowo, i to jak najspieszniéj, pomienionego gimnazyum, do czego rząd zawezwanym został, nic nie stoi na przeszkodzie, jak to podówczas zaznaczył p. naczelny prezes — powziętą została bardzo wielką większością. Było to prawie jednogłośnie a ja pomięszałem w mych wywodach jednozgodność roku 1865 z „bardzo wielką większością" roku 1863, proszę więc Izbę przyjąć tę poprawkę i aby fałsz nie rozpowszechnił się po świecie, sprostować orzeczenie me pod tym względem i w stenograficznych zapiskach.

Na posiedzeniu ranném sejmu pruskiego w dniu 31 stycznia również przy obradach nad etatem ministerstwa oświecenia przy pozycyi co do szkół elementarnych zabrał głos poseł Ignacy Łyskowski i powiédział, co następuje:

Panowie! Pozwólcie mi zwrócić waszą uwagę przy niniejszéj pozycyi na to, że zasady przewodnie dla wychowania polskiéj młodzieży szkólnéj nietylko w wyższych szkołach, lecz mianowicie i w elementarnych czyli ludowych znacznéj od roku przeszłego uległy zmianie. W roku przeszłym uwiadomiłem wysoką Izbę przy uzasadnieniu rzeczywistego położenia ludności polskiéj Prus Zachodnich, że prezes naczelny prowincyi pruskiéj zwołał konferencyą tak zwanych mężów zaufania i że za przedmiot obrad postawił pytanie, czyby nie lepiéj było w polskiéj szkole ludowéj zaprowadzić język niemiecki jako wykładowy od najniższéj już klasy. Przy téj sposobności wynurzyłem obawę, czy konferencya ta nie będzie tego rodzaju, że nowy zada gwałt polskiemu językowi i polskiéj narodowości; czego zaś wówczas obawiałem się tylko, dziś już jest faktem. Pan prezes prowincyi pruskiéj wydał regulamin językowy dla szkół elementarnych, noszący tytuł: „Postanowienia dla nauki w języku niemieckim w szkołach ludowych, odwiedzanych przez dzieci polskie i litewskie prowincyi pruskiéj." Regulamin ten nosi podpis: „Królewiec, 24 lipca 1873. Naczelny prezes prowincyi pruskiéj, rzeczywisty tajny radzca v. Horn." Panowie! ostatnie rozporządzenie ministeryalne z dnia 25 listopada 1865 r., które dotąd regulowało u nas stósunki językowe w polskiéj szkole ludowéj, podało, co następuje, jako zasadę decydującą: „Za pewnik przyjąć trzeba, najpierw, że punktem wyjścia dla każdéj nauki i dla wychowania winien dla dzieci nie mówiących po niemiecku być język ojczysty, a powtóre, że nauka religii w tym udzielana być powinna dzieciom języku, którego się w życiu kościelném używa." W dalszym wywodzie powiąda rozporządzenie to ministeryalne, „że jednoklasowa szkoła elementarna z 3 składa się oddziałów. W dwóch pierwszych oddziałach ma język ojczysty być wykładowym, dzieci uczęszczające do szkoły zaś tak dalece mają być obznajmione z językiem niemieckim, aby w wyższym oddziale zrozumieć mogły wyłącznie wykład niemiecki."

W sprzeczności z tém podaje rzeczone rozporządzenie naczelnego prezesa z dnia 24 lipca 1873, co następuje, jako normę pod rubryką 2:

„We wszystkich przedmiotach naukowych język niemiecki jest językiem wykładowym."

Zdanie to wyjaśnia bliżéj No. 4, gdzie czytamy:

„Nauka w polskiém a oraz w litewskiém czytaniu i pisaniu zaczyna się u niemieckich dzieci dopiero w oddziale wyższym."

Język więc polski ma ze szkoły elementarnéj, od najniższego oddziału począwszy, być wyłącznie wykładowy i w najwyższym dopiero oddziale być traktowany i wykładany jako język obcy.

Panowie! Ponieważ, jak się zdaje, nie osiągnie to pomyślnych rezultatów w szkole elementarnéj, przeto chwycono się praktyki wręcz przeciwnéj wszelkiéj pedagogice. Postanowiono dzieci polskie, uczęszczające do szkoły, od najpierwszéj młodości kształcić wyłącznie w niemieckim języku. Wszystko zdaje się za tém przemawiać, że ten nowy sposób uczenia zaprowadziło ministerstwo, ponieważ takowy w całém Poznańskiém i w Prusach Zachodnich we wyższych szkołach i w szkole elementarnéj w nowszych czasach wprowadzony został. Jeżeli się teraz zważy, panowie, z jednéj strony zasadę główną pedagogiki wszystkich narodów, wedle któréj rozum i mowa dziecka w języku ojczystym tylko kształcić się mogą, a z drugiéj system zaprowadzony, w takim razie spostrzeże każdy na pierwszy rzut oka, że ministrem oświecenia powodowały nie względy pedagogiczne, lecz polityczne. Panowie, pragnąłbym, aby nowy minister oświecenia z prawdziwego stanowiska pedagogicznego i ze względu na postęp i na podstawie równouprawnienia starał się obie narodowości i pojednać i obie zarówno wprowadzić w podwoje oświaty. Nie stało się to jednak; traktują nas owszém jak rośliny; nie tajno mi bowiem, że nową tę praktykę zastósowano do życia roślin i że powiedziano sobie, im rychléj roślina się przesadza, tém łatwiejszy proces przejścia i tém pewniejszém jéj przyjęcie się. Lecz człowiek, panowie, nie jest rośliną, a społeczeństwo ludzkie nie jest martwym gruntem.

Przedewszystkiém zaś pragnąłbym dla ludności polskiéj prawa, którego od rządu słusznie domagać się może, t. j. prawa życia i bytu. Panowie powołujecie się tak często na waszego nauczyciela prawa państwowego, pana Bluntschli, pozwólcie mi przeto przeczytać wam z dzieła jepo krótki ustęp, w którym mówi o narodowości i języku... (Niespokojność). Panowie, ustęp to bardzo krótki, nie będę was nudził:

„Język jest najdroższym skarbem każdego narodu, w języku objawia się właściwe piętno jego ducha. Język jest najsilniejszym węzłem, łączącym członków narodu w społeczeństwo ucywilizowane. Dla tego nie wolno państwu zakazywać narodowi języka lub odbierać możności kształcenia go i literatury; obowiązkiem jest przeciwnie państwa zezwolić na rozwój tego języka a nawet, o ile przez to nie cierpią ogólne interesa oświaty, popierać go życzliwie."

Panowie, pozwólcie mi przytoczyć tu tylko jeszcze nawiasem jednę okoliczność. Jeden z niemieckich kolegów dał mi ułamek mowy, jaką angielski minister Gladstone miał na zgromadzeniu śpiewaków w Walii. Czytamy tam: Prezes ministerstwa zagajał w podróży swojéj do Balmoral zebranie walijskich śpiewaków narodowych. Przy téj sposobności miał dłuższą mowę, w toku któréj otwarcie zię przyznał, że zmienił zapatrywanie swoje co do języka i zwyczajów Walii. „Przed wielu laty, rzekł, podzielałem uprzedzenia, jakie do pewnego stopnia panują w Anglii i pomiędzy Anglikami; mając jednak sposobność obeznania się z tym przedmiotem, doszedłem do przekonania, że fatalnym jest błędem tak w polityce jak życiu, jeżeli się kto stara o to, by język, zwyczaje, tradycye i właściwości pewnego narodu zmienić przemocą fizyczną lub moralnym naciskiem."

Jeżeli więc po tém, com przytoczył, przypomnicie sobie, com na czele wypowiedział, to przyznacie, że system powyższy przeprowadzić się nie da. Chodzi tu o postęp duchowy, a do tego koniecznem jest wykształcenie rozumu i mowy ucznia, a do wykształcenia rozumu i mowy potrzebnym jest znowu język ojczysty. Nadto nie przesadza się przecież dziecka na martwy grunt, lecz pozostaje ono w żywym i czynnym stósunku z towarzystwem ludzkiém, styka się każdodziennie z szkołą, domem i życiem, a jeżeli rozwiniecie daléj analogią rośliny, w takim razie rzeczą widoczną, że dziecko przez to nieprzerwane stykanie się z szkołą, domem i życiem w końcu duchowo zmarnieje. Upadek duchowy jest przeto wedle zasad pedagogicznych przy takiéj praktyce w szkole ludowéj nieuchronnym, w skutek czego, panowie, alternatywa jest taka tylko możliwa: albo system wprowadzony, który od roku przeszłego znacznie obostrzony został, jest systemem eksterminacyjnym, albo ludność polską uważa się za pole doświadczalne dla niebywałych jeszcze praktyk i w takim razie nie zważa się na największe straty, choćby się próba nie udała. W żadnym tedy razie, panowie, nietylko nie możemy być wdzięcznymi i ręki przykładać do takiego systemu i do takich prób, ale przeciwnie, odmówić im musimy wszelkiego naszego poparcia.'

Na wieczorném znów posiedzeniu tegoż dnia przy obradach nad etatem ministerstwa oświecenia przy tytule co do funduszu dyspozycyjnego, poseł Kantak wypowiedział co następuje:

Panowie! Przedewszystkiém przyjmuję oświadczenie p komisarza rządowego: „że to się stało tylko z konieczności", taki był początek jego oświadczenia; daléj zaś powiedział: „wedle sprawozdania męża zaufania widocznem jest, że są zastraszające rezultaty w niemieckim języku." Panowie! Nie wchodzę w to, jakiém może być sprawozdanie i w jakim duchu może być sporządzone; dopiero wczoraj usłyszeliśmy z ust p. ministra wyznań, że urzędowe sprawozdanie, jakie otrzymał, nie zgadzało się z prawdą. Jeżeli mowa jest o konferencyi, z 15 złożonéj członków, którzy jednogłośnie oświadczyli się za tém — naturalnie z wyjątkiem jednego głosu — (wesołość), to pytam się, kto zwołał komisyą i kto wybrał członków téj komisyi? Nie chcę twierdzić, że to stało się tylko jednostronnie, ale mniemam, że w każdym razie nie bez wpływu panującego w prowincyi systemu, a to jest właśnie nieszczęściem, panowie. Nie uskarżamy się tak bardzo na centralną władzę, jak raczéj na władze prowincyonalne; sądzimy, że władza centralna miałaby więcéj poczucia sprawiedliwości, gdyby właśnie pewne sprawozdania władz prowincyonalnych, opierające się znowu na sprawozdaniach władz niższych, nie były tendencyjnie sporządzane i muszą władzę centralną w błąd wprowadzić.

Panowie! Mieliśmy radzcę rejencyi i wiceprezesa — nie waham się bynajmniéj wymienić jego nazwiska — p. Wegnern: Pan ten był wielkim nieprzyjacielem Polaków. Gdy chodziło o pozwolenie do założenia prywatnéj szkoły żeńskiéj, oświadczył, że pani, która tego pozwolenia żądała, spokrewnioną jest ze znaczną częścią polskich rodzin szlacheckich, że pobierała w klasztorze pp. Urszulanek wykształcenie i dla tego kształcić będzie młodzież w narodowo-polskim duchu — i tym podobne rzeczy. — (Głosy protestujące z lewicy). Oto sprawozdanie, panowie. Jeżli tak tendencyjnie sprawozdania są redagowane, pomimo tego, że przeciw téj pani nie było najmniejszogo zarzutu ani co do moralnego jéj prowadzenia się, ani co do naukowéj kwalifikacyi — to przyznacie mi, panowie, że właśnie władze prowincyonalne i ich sprawozdania złego są przyczyną i na nie się też uskarżamy.

Jeżeli obowiązkiem jest król. rządu strzedz niemieckie dzieci przed polonizacyą, słyszeliśmy to już raz z ust pana deputowanego Witt, że obowiązkiem jest nawet nie tylko niemieckie dzieci, ale i dorosłych Niemców, Niemców w ogóle strzedz przed polonizacyą, na którą są narażeni. Na Boga! panowie: nie wiem, czy jeszcze tak silnymi jesteśmy, ale jest to zawsze pewno objaw życia, objaw siły żywotnéj, jeżeli takie rzeczy tu przytaczają. Jeżeli pewna narodowość ma jeszcze tyle w sobie życia, to nie wolno jéj deptać nogami (bardzo dobrze! ze strony Polaków), to nie wolno jéj uciemiężać, to narodowość ta ma prawo daléj się rozwijać na w dalekie wieki sięgającéj podstawie. Niechajby rząd i polskie dzieci strzegł przed germanizacyą; nie żądamy, aby polskie dzieci nie uczyły się po niemiecku, niechajże się uczą po niemiecku, ale nie chcemy, aby polskim dzieciom, nie rozumiejącym po niemiecku, wykładano naukę w tym języku, tak, aby musiały pozostawać w tyle po za drugiemi, bo nietylko nie mogą zrozumieć przedmiotu nauki, ale nawet nie są panami języka. Jeżeli mówicie panowie o talencie Polaków do języków, chętnie to przyjmuję, nie jako pochlebstwo, ale jako istotną prawdę. Cóż przecie chcecie począć na wsi? Wiecie, jak odwiedzane są szkółki elementarne. Nie wiem, czy talent przy nieregularném uczęszczaniu do szkoły z powodu innych trudności i okoliczności może się tak rozwinąć, że dziecko pokona te trudności. Jeżeli mowa jest o cywilizacyi, to potwierdza p. komisarz rządowy moje orzeczenie — za co mu wdzięczny jestem — że pojmujecie niemiecką tylko cywilizacyą. — Atoli i my mieliśmy przez długie ciągnące się wieki cywilizacyą polską. (Głosy protestujące z lewicy). W 16 stuleciu mieliśmy już złoty okres literatury, polityczną i literacką cywilizacyą, którą i dzisiaj rozwijamy daléj, a która zasługuje na dalszy rozwój w żyjącym organizmie, jakim jest organizm polski. Nie zamykamy się przed niemczyzną, uznajemy jéj cywilizacyą, ale chcemy uznawać ją swobodnie i swobodnie jéj się oddawać; żądamy zaś uznania dla nas, jak i prawa swobodnego rozwoju.

Po odpowiedzi ministra Falka, którą pod właściwą rubryką podajemy, zabrał ponownie głos poseł Kantak i mówił jak następuje:

Panowie! Zażądałem głosu przy tym tytule, bo chcę, aby Izba nie przychyliła się do żądania ministra wyznań. Powodem do tego jest małe zaufanie jakie mam do ministerstwa wyznań, a nie mógłem go nabrać pomimo tego, że pan komisarz tego ministerstwa uznał dzisiaj rano nową metodę nauki za dobrą, sam z sobą będąc w sprzeczności. Bo raz oświadczył, że nowo zaprowadzona metoda w szkółkach elementarnych przy nauce niemieckiego języka dobre już wykazała rezultaty, to znowu powiedział, że odczekać należy dopiero rezultatów. W ogóle nazwał metodę tę metodą słuszności. Panowie! Chcąc uzasadnić mój brak zaufania do kierownictwa ministra wyznań, pozwalam sobie przytoczyć jedno tylko rozporządzenie naczelnego prezesa Wiel. Ks. Poznańskiego a raczéj prowincyonalnego kolegium szkólnego, rozporządzenia, które pewno nie zostało wydaném bez wiedzy pana ministra wyznań, a może nawet z jego polecenia, w każdym przecież przypadku nie było przezeń odwołaném. Rozporzadzenie to dotyczące nauki w elementarnych szkółkach W. Ks. Poznańskiego zaprowadza w szkółce elementarnéj język niemiecki jako język wykładowy we wszystkich przedmiotach, polski zaś język o tyle tylko ma być używanym, o ile koniecznym jest do zrozumienia przedmiotów nauki. Wyjątek tylko stanowią nauka religii i śpiew kościelny. Jeżeli zaś dzieci postąpią cokolwiek tylko w języku niemieckim, to z pozwoleniem rządu i tu ma być zaprowadzony język niemiecki jako język wykładowy w średnim i wyższym oddziale. Polski język w W. Ks. Poznańskiém ma w szkółkach elementarnych dla polskich dzieci być tylko przedmiotem nauki, rządowi przecież pozostawioną jest wolność wydania przy danéj okoliczności innego rozporządzenia. Niemieckie dzieci w szkole elementarnéj mają brać udział w lekcyach języka polskiego tylko za zezwoleniem szkólnego inspektora powiatowego. Godziny polskiego języka przełożono na ostatnie godziny przedpołudnia i poobiedzia. Panowie Rozporządzenie to jest tego rodzaju, że nie trzeba objaśniać go bliżéj. Elementarni nauczyciele na pewnéj konferencyi szkólnéj pomimo obecności nie tylko powiatowego inspektora szkólnego ale i p. radzcy ziemiańskiego oświadczyli się przeciw takowemu i starali się udowodnić niemożebność jego przeprowadzenia. Panowie sami osądzicie jakie to ma znaczenie przy przykrém położeniu elementarnych nauczycieli w obec władzy w W. Ks. Poznańskiém, gdzie każde oświadczenie się przeciw zaprowadzeniu języka niemieckiego uważaném bywa za narodowo polską agitacyą, a nie za wyraz płynący z przekonania i pedagogicznego doświadczenia. Z tego też powodu inny inspektor szkólny rzecz tę mądrzéj urządził. Powiedział bowiem: jest rozporządzenie, nie wolno nam nad niém dysputować, odnośnie do niego zróbcie plan, ale nie macie wcale wyjawiać waszych zdań i doświadczeń pedagogicznych co do jego wykonalności. W mieście Kościanie mieli nawet nauczyciele być tego zdania, że plan wedle instrukcyi nie da się wcale urządzić i prosili powiatowego inspektora szkólnego, aby im sam plan ułożył, bo nie wiedzieli jak przy oznaczonych godzinach dla niemieckiego języka w trzech oddziałach, plan ten ułożyć. Nie wiem, panowie, do czego to na wsi ma prowadzić, być może, iż to jest nowy objaw walki cywilizacyjnéj, o któréj tak często jest mowa. W walce przeciw Kościołowi nazywają ją walką cywilizacyjną przeciw Rzymowi, ścieśniając zaś język polski i prawo polskiéj narodowości, nazywają ją walką cywilizacyjną niemieckiego ducha i niemczyzny itp. Do czego to ma prowadzić i doprowadzi w szkółkach miejskich, do tego dam małą ilustracyą, która będzie zarazem ilustracyą orzeczenia pana komisarza rządowego z dnia dzisiejszego, a mianowicie, że zaprowadzenie panów powiatowych inspektorów szkólnych nie miało politycznego celu i nie obliczoném było na polityczne następstwa, ale służyć miało do podniesienia szkólnictwa. — Nie jest to rozporządzeniem żadném, ale pytaniem powiatowego inspektora szkólnego na miasto Poznań, członka Izby panów i nadburmistrza Kohleis, wystósowaném pod dniem 1 grudnia do miejscowych inspektorów. Pan Kohleis zapytuje najpierw o ile już teraz odnośnie do zdania II tego rozporządzenia naczelnego prezesa w średnim i wyższym oddziale szkół elementarnych, może być dla dzieci polskiéj narodowości zaprowadzony język niemiecki jako wykładowy przy nauce religii i śpiewie kościelnym. Na pytanie to czytałem dzisiaj w Izbie odpowiedź umieszczoną w Posener Ztg. Panowie ci oświadczają: dzisiaj niepodobném to jeszcze, ale może w przyszłym lub następnym roku. Powiatowy ten p. inspektor szkólny, idzie jeszcze daléj i prosi zarazem pp. inspektorów miejscowych, aby zdali swą opinią „czy i o ile polski język wedle § 6 rozporządzenia zupełnie usunąć należy" a więc panowie, zapytuję p. Kohleis jakby język polski w ogóle nie jako język wykładowy, ale jako przedmiot nauki z szkół elementarnych miasta Poznania zupełnie usunąć.

Panowie! W stadium obrad, w jakiém się obecnie znajdujemy, wstrzymuję się od postawienia jakiegokolwiekbądź wniosku, wstrzymuję się od wszelkiéj uwagi nad tém rozporządzeniem, sądzę, że jest dość silném i wszystko, coby doń dodano, mogłoby je tylko osłabić. Ponieważ przyzwyczailiście się panowie każde nasze zażalenie chrzcić mianem „Skarga Polaków," zapytuję więc was panowie, czy polscy poddani Jego Królewskiéj Mości mają powód do skargi? (Brawo.)

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Naj. Pan raczył przenieść dyrektora sądu powiatowego Pieper z Bytomia w tym że samym charakterze do sądu powiatowego w Olawie a dyrektora sądu powiatowego Werner z Wolsztyna w tymże charakterze do sądu powiatowego w Bytomiu, zaś sędziów powiatowych i dyrygentów wydziału Sack w Höxter, Mechow w Śremie i Winchenbach w Pleszewie mianować radzcami sądu powiatowego.

* **Niedorzeczny koncept jubilera** który wystawił w Berlinie za oknem swojém pierścień biskupi z napisem, że to jest pierścień Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa hr. Ledóchowskiego, narobił wiele hałasu i obiega po wszystkich dziennikach. Z tego powodu widzimy się spowodowani objaśnić, że księdzu Prymasowi żadnego pierścienia i żadnego klejnotu nie zabrano.

* **Rodzina w potrzebie wielkiéj** będąca udaje się na téj drodze z prośbą do osób dobroczynnych o wsparcie, którego bardzo potrzebuje. Ktoby chciał bliższych szczegółów zasięgnąć, niechaj się uda do pani **profesorowéj Motty** ulica Rybaki Nr 1. Redakcya Kuryera z chęcią składki na ten cel przyjmować będzie. — Pierwszy złożył hr. W. G. z T. 1 tal., którego natychmiast na pierwsze niezbędne potrzeby rodzinie nieszczęśliwéj wręczyliśmy.

* **Kapitan Tadeusz Unrug,** przyboczny adjutant JKW. księcia Karóla Pruskiego otrzymał od cesarza Franciszka Józefa krzyż kawalerski orderu żelaznéj korony.

* **Wczoraj** toczył się przed tutejszym sądem policyjnym proces, który wytoczyła tutejsza prokuratorya p. W. Bentkowskiemu, jako przewodniczącemu zebraniu delegatów, które się odbyło 20 grudnia r. z. i kilku innym delegatom z powodu niezameldowania zebrania tego policyi. Na termin stawił się p. W. Bentkowski i kilku innych delegatów obecnych na rzeczoném zebraniu. Oskarżeni starali się udowodnić, że zebranie to było całkiém prywatne, że zatém nie było powodu doniesienia o tém policyi. Mimo tych wywodów skazał sąd policyjny obecnych na terminie, jako i tych, co się nie stawili in contumaciam na 5 tal. grzywien, event. tydzień więzienia; p. Magnuszewicza, gospodarza lokalu uwolnił od wszelkiéj kary z powodu, że nie wiedział o zebraniu, a księciu Ant. Sułkowskiemu nowy wyznaczył termin, gdyż nieobecność swoją uniewinił. Przeciw wyrokowi zaniosą skazani apelacyą.

* **Na stypendyum Kopernika** przy uniwersytecie Warszawskim Kostunia, Frania i Władyś składają 15 sgr. choćby tylko dla przypomnienia starszym i bogatszym, że byłoby źle, gdyby w składce, wspieranéj nawet przez wygnańców z Irkucka, nasza Wielkopolska świeciła nieobecnością.

* **Na młodzieńca cierpiącego na piersi** nadesłano z pod Grodziska 1 tal. Ogółem wpłynęło dotąd 32 tal. 25 sgr.

* **Walne Zebranie „Ula.“** (Skrócony Wyciąg z protokółu urzędowego). Działo się w Poznaniu, w lokalu Towarzystwa wzajemnéj pomocy „Ul“ przy ulicy Ślusarskiéj Nr. 6 dnia 31 stycznia 1874.

Walne Zebranie, które podług przepisów publicznie ogłoszone zostało, zagaił dyrektor pan Chociszewski i zwróciwszy uwagę na zachowanie się na ogólnych zebraniach proponował obór przewodniczącego, którego też Walne Zebranie w osobie pana Dr. Kazimierza Szulca obrało.

Na sekretarzy obrano
pana Winieckiego i
„ Marcinkiewicza.

Po przeczytaniu porządku dziennego oświadczył Przewodniczący, iż na porządku tym nie zostało umieszczone sprawozdanie komisyi rewizyjnéj i komisyi do zmiany ustaw, że jednak obie komisye prace swe ukończyły i jeśli Walne Zebranie sobie tego życzy, sprawozdania te odczytane zostaną, co jednogłośnie przyjęto; przystąpił więc do punktu

I. porządku dziennego, to jest:
sprawozdania czynności obrotów z ubiegłego roku.

Pan kontroler Niesiołowski odczytał całkowite sprawozdanie kasy z dochodów i rozchodów, z czego wykazało się,

iż dochód ogółem.....112,582 tal. 21 sgr. 2 fen.
rozchód zaś..... .....112,049 „ 10 „ 1 „

wynosił, pozostaje czyst. zysku 533 tal. 11 sgr. 1 fen.

Ponieważ przeciw temu nic do nadmienienia się nie znalazło, odczytał pan Modrzyński w imieniu komisyi do rewizyi ksiąg rachunkowych, sprawozdanie téjże, iż prowadzenie ksiąg było rzetelnie i w porządku wykonane i tylko do nadmienienia się znalazło, iż fundusz rezerwowy pomiędzy majątek czyli dochód dotąd umieszczano, czego na przyszłość czynić nie wypada.

II. Ze względu na uzyskaną przewyżkę 533 tal. 11 sgr. 1 fen. proponował pan Niesiołowski w imieniu Zarządu 10 procent dywidendy, aby jednak fundusz żelazny jak najbardziéj powiększyć, uchwaliło Walne Zebranie prawie jednogłośnie tylko 8 procent dywidendy.

III. punkt porządku dziennego jest
obór komisyi do sprawdzenia całorocznych rachunków.

Pomiędzy rożnymi kandydatami proponowano:
nauczyciela pana Modrzyńskiego,
kupca „ B. Grynwald,
doktora „ Rakowicza,
których to panów Walne Zebranie z tém pełnomocnictwem przez aklamacyą, nie żądając tajnego głosowania kartkami, obrało, aby w przypadku który z tych panów udziału w pracach téjże wziąć nie mógł, komisya innego członka sobie na miejsce jego wybrała.

IV. punkt jest
obór pięciu członków do Rady Nadzorczéj.

Na mocy losu występuje w tym roku pan Frąckowiak, a pan Skoraczewski zaś dobrowolnie wystąpił, proponowano przeto jako członków Rady Nadzorczéj:
pana Dr. K. Szulca,
„ Frąckowiaka,
„ Małachowskiego,
„ Tundaka,
których to:

pana Szulca	85	głosami
„ Frąckowiaka	85	„
„ Tundaka	90	„
„ Małachowskiego	53	„

Walne Zebranie obrało.

Z pomiędzy dwóch dalszych kandydatów nie otrzymał żaden absolutnéj większości głosów, pozostawiono przeto wybór 12 członka dla spóźnionéj pory do przyszłego Walnego Zebrania. Tu nadmienić wypada, iż wszystkich obecnych członków Walnego Zebrania przy wstępie spisano, i wykazało się ztąd, że było 104 członków „Ula“ na zebraniu obecnych.

W końcu odczytał pan Winiecki w imieniu komisyi do zmiany ustaw na żądanie Walnego Zebrania uwagi téjże komisyi, a po zamknięciu dyskusyi odłożono uchwały do przyszłego Walnego Zebrania.

Tu jeszcze się nadmienia, iż bilans ogólny na Walne Zebranie dla nader wielkiéj pracy w biurze i choroby pana Podskarbiego sporządzonym nie był, takowy przez zestawienie podanych liczb jednak w ogólności się wykazał, a nadto w tych dniach sporządzonym i komisyi rachunkowéj przedłożonym zostanie.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek, dnia 6 lutego Doroty panny i męczen. Wschód słońca o godzinie 7 minut 37; zachód o godzinie 4 minut 54. Długość dnia 9 godzin 17 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 6 lutego 1296 zabicie Przemysława w Rogoźnie. — 1582 Polacy ustępują z pod Pskowa. — 1633 koronacya Władysława IV. — 1831 manifest Mikołaja z powodu detronizacyi.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

* I dziś znowu toczyły się aż trzy sprawy prasowe w tutejszym sądzie kryminalnym. Redaktor Wiarusa, p. Krajewicz, oskarżony był w trzech przypadkach o obrazę osobistą i skazany został na **6 tygodni więzienia;** Redaktora Kuryera, p. Teodora Żychlińskiego, skazano za powtórzenie jednego z inkryminowanych artykułów Wiarusa, w którym była mowa o nieprzyzwoitym postępku kilku panów niemieckich względem polskiéj panienki, jadącéj z nimi pocztą z Krotoszyna do Ostrowa, na **50 tal. grzywien.**

Przy téj sposobności zwrócimy uwagę niektórym korespondentom z prowincyi na lekkomyślność a nawet niegodziwość, jeśli podają zmyślone fakta, za ich prawdziwość zaręczają, a następnie, gdy Redaktor w dobréj wierze ich doniesienia drukuje i za to przed sąd jest powoływany, nie przybywają stwierdzić przysięgą podanego faktu, wystawiając bez skrupułu Redaktora na grzywny, lub co gorsza więzienie.

Panu dr. Szymańskiemu, nakładzcy Orędownika wyznaczono inny termin a redaktora odpowiedzialnego p. Kasprowicza skazano zaocznie na **10 tal. grzywien** event. **5 dni** więzienia.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 4 lutego. [Z Izby poselskiéj. — Wiadomości bieżące. — Odpowiedzi komisarza rządowego i p. ministra Falka na mowy posłów Kantaka i Łyskowskiego. — Rugi wyborcze.] Izba poselska zajmowała się na wczorajszém posiedzeniu rozprawami nad etatem ministerstwa handlu, poczém przeszła do dyskusyi nad wnioskiem posła Schlüter, dopominającego się usunięcia przy procesach rozwodowych pojednawczego występowania duchownych.

Wniosek ten, czyli projekt do prawa, ma brzmieć:

§ 1. W sprawach rozwodowych, wytoczonych po dniu 1 października 1874 roku, wyklucza się przywoływanie duchownych ku podjęciu próby pojednania małżonków.

§ 2. Wszelkie sprzeciwiające się temu przepisy znoszą się.

Pomimo, że się temu sprzeciwiał p. minister sprawiedliwości i pomimo, że poseł dr. Gerlach w wyczerpującéj mowie wykazał zbawienne skutki, wypływające z powoływania duchownych do dzieła zgody, przekazała Izba projekt ten komisyi prawniczéj.

Ministrowie zebrali się dzisiaj o godzinie 1 z południa w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych na naradę pod prezydencyą księcia Bismarcka.

Przy rugach wyborczych, które się odbywały w Izbie poselskiéj na przedwczorajszém posiedzeniu, przyszła do rozstrzygnienia kwestya prawowitości wyborów posłów w powiatach Wschowskim i Krobskim. Niemcy, którzy tym razem, jak wiadomo, niespodzianie dla siebie nlegli, przesłali do Izby zażalenie, jakoby bezpośrednio po wyborach wszyscy wyborcy, którzy głosowali za Polakami, ustawili się w szereg i otrzymali od polskiéj szlachty po 15 najmniéj srgr. Izba uchwaliła z powodu tego na wniosek posła Windthorsta (z Bielefeld) wybory z owych powiatów zakwestyonować i kazać na twierdzenie owe zebrać dowody.

Na mowy posłów Kantaka i Łyskowskiego na posiedzeniu 30 zm. odpowiedział minister dr. Falk najpierw, co następuje:

Panowie! Nie myślę bynajmniéj odpowiadać na wszystkie wywody deputowanego Kantaka, które uważam tylko za uzupełnienie interpelacyi posła Łubieńskiego. Preopinant nie znajduje mnie nieprzygotowanym. List księdza (Kozika) odczytany przezeń, znam już z Germanii, list ten co do stylu jest bardzo dobrze napisany po niemiecku. Atoli informacye moje z urzędowego pochodzą źródła i zapewniają mnie, że ksiądz Kozik unika umyślnie używania niemieckiego języka. Co się tyczy gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu, to uważam za mój obowiązek niemieckimi obsadzać je nauczycielami, bo gimnazyum Maryi Magdaleny było dotąd ogniskiem nieuprawnionego polonizmu. (Poruszenie na ławach Polaków.) Zamierzoną ostatnią translokacyą dwóch nauczycieli Polaków cofnąłem z tego powodu, że przesiedlenie 6 nauczycieli wydawało mi się dostatecznem. Co się tyczy wreszcie miejsca inspektora przy gimnazyum poznańskiém, to było ono zaprowadzonem z tego powodu, że dyrektor gimnazyum drugi jeszcze piastował urząd i nie mógł z tego powodu zadosyć uczynić wszystkim swym obowiązkom; powiedziano przecież w protokóle odnośnemu nauczycielowi, że gdy dyrektor gimnazyum nie będzie miał drugiego jeszcze urzędu przy urzędzie dyrektora, takowy będzie musiał złożyć urząd inspektora i nie będzie pobierał więcéj remuneracyi za zastępstwo dyrektora. Nastąpiło to obecnie i uważałem dla tego za mój obowiązek skreślić pozycyą na inspektora z etatu.

Na sobotniém zaś posiedzeniu ranném przy dalszych obradach nad etatem ministerstwa oświecenia zabrał głos poseł Łyskowski. I tę mowę zamieszczamy pod osobną rubryką na czele pisma naszego. Komisarz rządowy odpowiedział posłowi Łyskowskiemu broniąc postępowania rządu i oświadczył, że rząd bynajmniéj nie ma zamiaru gnębienia języka polskiego, ale żąda, aby każde dziecko w państwie pruskiém uczyło się po niemiecku. Na pierwsze przemówienie posła Kantaka na wieczorném sobotniém posiedzeniu Izby w kwestyi szkół elementarnych odpowiedział komisarz rządowy, że trzeba było do szkółek elementarnych powołać i niemieckich nauczycieli dla braku nauczycieli mówiących po polsku. Dzieci niemieckie należało nadto wziąć w obronę przed polonizacyą, na jaką narażone były w polskich szkołach elementarnych. Co się zaś tyczy dzieci polskich, to przy znanych zdolnościach ich do języków łatwo bardzo nauczą się po niemiecku; a staną się przez to bardzo użytecznymi obywatelami kraju. Na drugie przemowienie deputowanego Kantaka w téj saméj kwestyi, odpowiedział sam pan minister Falk w następujący sposób:

Panowie! Zaznaczyć muszę przedewszystkiém, iż p. komisarz rządowy nie powiedział jakoby rozporządzenia te wydane były z konieczności, ale powiedział, że potrzeba było tak sobie postąpić. (Wesołość). Deputowany Kantak wyraził powątpiewanie co do ważności sprawozdania, na które odwołał się komisarz rządowy. Zaznaczam więc, że sprawozdanie to nadesłał były naczelny prezès prowincyi poznańskiéj hr. Koenigsmarck, że do sprawozdania tego dołączone były protokóły z odbytych nadzwyczajnych rewizyi szkół w prowincyi poznańskiéj i na podstawie tych protokółów wypowiedział hr. Koenigsmarck, że odbyta w szkołach rewizya wykazała „zastraszające — są to własne jego słowa — rezultaty co do niemieckiego języka.“ Poseł Kantak na dowód jaką wartość należy dawać sprawozdaniom z prowincyi poznańskiéj, odwołał się do wczorajszych obrad w téj Izbie. Sądzę, że tym razem nie ze wszystkiém mu się powiodło, bo gdy w dniu wczorajszym odpowiedziałem p. posłowi i przystąpiono do obrad nowéj pozycyi, pierwszą rzeczą jaka mi wpadła w rękę, było obszerne sprawozdanie odnośnéj władzy dotyczące się owego oświadczenia ks. Kozika. W sprawozdaniu tém znalazłem pomiędzy innemi świadectwa trzech osób dobrze obeznanych z tamecznemi stósunkami i należących do najwykształceńszych klas społeczeństwa, potwierdzające to co powiedziałem o znajomości niemieckiego języka ks. Kozika. Żałuję, że nie mam tego sprawozdania pod ręką, byłbym je bowiem odczytał szanownym panom. Sądzę zatém, że uwaga p. Kantaka nie bardzo była szczęśliwą. Przy obradach jakie przed dwoma laty się w téj Izbie toczyły, zaznaczono, że dotychczasowa metoda nauki niemieckiego języka nie dawała żadnych rezultatów, a że życzeniem było, aby dzieci opuszczające szkołę władały dobrze niemieckim językiem, trzeba było obrać drogę wytkniętą w rozporządzeniach rządowych.

* **Kraków.** [Głosy dzienników galicyjskich o projekcie do praw wyzniowych w Austryi.] Najważniejszą dzisiaj dla Austryi sprawą jest niewątpliwie projekt do praw wyznaniowych, przełożony Reichsratowi wiedeńskiemu. To téż dzienniki austryackie zapełniają artykułami całe łamy, zastanawiając się w nich nad istotą i duchem praw tych i to stósownie do tendencyi swych, aby wywrzeć wpływ i przysposobić umysły zebranych w Reichsracie posłów, w których ręku spoczywa albo uchwalenie, albo odrzucenie, albo téż zmodyfikowanie tychże praw. Zbyteczną byłoby rzeczą śledzić w tym względzie opinią prasy liberalnéj austryackiéj, bo jak wszędzie, tak i tutaj cechuje ją ta sama stronnicza namiętność i niesprawiedliwość dla tych, co inne ośmielają się wyznawać zasady. Natomiast obojętnemi nie mogą być nam głosy dzienników polskich z zaboru austryackiego to téż wracając raz jeszcze do nich, przytaczamy w dalszym ciągu sąd o nich Gazety Narodowéj, a głównie Czasu, który, jak sądzimy, w dwóch artykułach gruntownie scharakteryzował ducha, doniosłość, zawisłość i sprzeczność praw wyznaniowych, ukutych w kuźni centralistyczno - liberalnego stronnictwa wiedeńskiego.

Czas, stawiwszy pytanie, czy przełożenie rządowe do nowych ustaw wyznaniowych ma być tarczą dla konstytucyjnego państwa austryackiego przed mniemanemi zamachami hierarchii duchownéj wkraczającéj w zakres stósunków świeckich, czy téż rękawicą rzuconą Kościołowi przez Austryą na wzór Berlina, odpowiada, że ustawy te wyznaniowe, jeżeli nie mają być wysuniętą bateryą do wielkiéj walki religijnéj, są one zawsze narzędziem centralizacyi politycznej, przeciwieństwem zasad autonomicznych, ukróceniem wolności religijnéj i powrotem do systematu biurokratycznéj autokracyi. Nie sama przeto bezwyznaniowość jest tu głównym celem, ale także poddanie hierarchii duchownéj pod zawisłość urzędniczą. Co do różnicy, jaka zachodzi między prawami wyznaniowemi berlińskiemi a austryackiemi, widzi onę Czas w tém, że prawa wyznaniowe berlińskie zwrócone są głównie przeciw Biskupom, austryackie zaś stawiają tak Biskupów jako i dusz pasterzy na szczeblach biurokracyi, jako podwładne czynniki państwa; tamte uniemożebniają wykonywanie władzy pasterskiéj w hierarchii kościelnéj, sekularyzują wychowanie kapłanów. rozprzęgają karność, te zaś zapewniają państwu interwencyą we wszystkie stósunki zewnętrzne Kościoła a nad wewnętrznemi jedynie nadzór. Następnie wykazuje Czas dowolnie elastyczność, zawisłość i sprzeczność przełożeń austryackich i przychodzi do téj konkluzyi, że choć one o wiele względniejsze są od praw majowych berlińskich, mimo to sprowadzić mogą rozliczne spory pomiędzy państwem a Kościołem i to tém bardziéj nieuniknione, że pozorne umiarkowanie osłania tendencyą przeprowadzoną z systematycznością staréj szkoły józefinizmu.

Gazeta Narodowa, zastanawiając się nad politycznem znaczeniem praw wyznaniowych austryackich, mówi, że dwór austryacki czyni to ze względów na Moskwę i Prusy. Moskale prześladują w Polsce katolicyzm, to samo czynią w Prusach, zatém przyjaciele polityki pruskiéj, którzy są dzisiaj w Austryi w przewadze, ukuli projekta rządu wyznaniowe na wzór praw ks. Bismarcka. Projekta austryackie, mówi daléj Gazeta Narodowa, są bardzo zbliżone do kroju bismarckowskiego, a w jednym względzie idą nawet daléj, bo gdy prawodawca pruski kontrolę nad sprawami kościelnemi sobie pozostawiając, ściganie nieposłusznych kapłanów oddał sądom, austryaccy mężowie stanu oddają ich pod pewnym względem pod samowolę policyjnych, czy téż administracyjnych organów i odmawiając z takim uporem nieomylności Papieżowi, przypisać chcą państwu wszechwładzę i wszechwiedzę. W kilku artykułach wykazuje następnie Gazeta Narodowa z nie mniejszą zręcznością od Czasu zawisłość i sprzeczność, jaka zachodzi w projektach wyznaniowych austryackich i przychodzi również do tego przekonania, że w Austryi odżył na nowo stary duch biurokratyzmu austryackiego, który z Kościoła chce uczynić powolne narzędzie państwa. — Godząc się zupełnie na zdrową tę ocenę praw wyznaniowych austryackich, nie możemy nie wyrazić naszego ubolewania, że Gazeta Narodowa tak gorąco pragnie zupełnego rozdziału Kościoła od państwa, zupełnego usunięcia wpływu Kościoła na państwo, a daléj, mówiąc o tolerancyi religijnéj, widzi ją we Włoszech, gdzie wedle niéj rząd Wiktora Emanuela tak sumiennie ją praktykuje i nie chce używać religii za narzędzie do przeprowadzenia swéj polityki. Sąd ten pochlebny Gazety Narodowéj o dzisiejszym rządzie włoskim, pochodzi, jak chcemy wierzyć, z zupełnéj nieświadomości stósunków włoskich, których nigdy uregulować nie będzie można, i walka Kościoła tamże z państwem nie ustanie, dopóki nie nastąpi ekspiacya, jakiéj wymaga grabież prawowitych posiadłości Ojca św.

* **Paryż,** 1 lutego. [Sprawy bieżące i parlamentarne. — Doniesienia potoczne. — Personalia.] Pomiędzy dziennikami wszelkich odcieni wre walka zacięta a uporczywa co do rzeczywistego znaczenia prawa przedłużającego na lat siedm władzę marszałka Mac Mahona. Organa prawicy utrzymują stanowczo, że prawo to sprzeciwia się jedynie ustaleniu rzeczypospolitéj, ale że nie sprzeciwia się bynajmniéj proklamacyi monarchii. Organa lewicy ze swéj strony znów wysilają się na to, aby septennat przedstawić jako instytucyą rządową, którą brać należy w każdym razie na seryo. W obozie monarchicznym zaczyna zresztą nowe objawiać się życie; cała prawica widocznie krząta się gorąco w myśl jakiegoś z góry obmyślonego planu. Przychylna dotychczas ministerstwu księcia de Broglie Gazette de France zrobiła mgły zwrot i oświadcza otwarcie, że prorogacya winna mieć charakter monarchiczny, w razie przeciwnym nie byłaby bowiem możebną. Deputowany Boyer pisze do Gazette de Nimes, że Zgromadzenie narodowe uchwałą swą z dnia 19 listopada bynajmniéj nie zrzekło się ustanowienia ostatecznéj formy rządu, a w tym samym duchu wyraża się także pan de La Rochette do wyborców swoich w Nantes. Wychodząca w Lyonie Décentralisation podaje najnowszy plan monarchistów. Plan ten zasadza się rzekomo na tém, że nasamprzód proklamowaną być ma monarchia w zasadzie, namiestnikiem zaś królestwa ma być ten z książąt Orleańskich, którego głowa rodziny na to przeznaczy (książę Nemours). Décentralisation wątpi jednakże, aby plan ten przez Zgromadzenie narodowe przeszedł, i proponuje: aby przyznano prawowitą, narodową i dziedziczną monarchią w osobie głowy domu Bourbonów, ażeby atoli na teraz utrzymano przelaną uchwałą z dnia 19 listopada r. z. na marszałka Mac Mahona władzę wykonawczą. La Presse dowiaduje się, że marszałek Mac Mahon żądać miał od gabinetu, ażeby bezwarunkowo sprawę jego popierał, gdyż stanowczo jest zdecydowanym wyrobić poważanie dla swéj władzy i bronić onéj przeciw każdemu zamachowi, nie zważając bynajmniéj na to, z któréjby on grozić mógł strony, i nie przebierając w takim razie bynajmniéj w środkach ku temu. Z tego wszystkiego widać jasno, jak naprężone są dziś stósunki tutejsze, widać nadto, że rząd marszałka Mac Mahona, lubo w walce przeciw republikanom, nie zapewnił sobie przecież stronnictwa tymże przeciwnego.

Pod względem postawienia się rządu w owéj chwili, gdy przed Zgromadzeniem narodowém wytoczoną zostanie interpelacya w sprawie nominacyi merów, podaje półurzędowy Moniteur następujące wskazówki: „Zapewnić możemy, iż w razie, gdyby interpelacya skrajnéj lewicy wywołać miała obszerniejszą dyskusyą, minister spraw wewnętrznych nie omieszka przełożyć imieniem całego gabinetu tego rodzaju objaśnień, że uwydatnią one nietykalność septennatu. Równocześnie zaś oświadczy gabinet, że prawo z dnia 20 listopada przelało nieodwołalnie na lat siedm na marszałka Mac Mahona władzę wykonawczą. Prawa konstytucyjne, których zadaniem jest uregulować warunki téj władzy, mogą, co prawda, zmienić jego tytuł, ale żadna władza nie ma prawa naruszyć trwania prorogacyi. Skoro minister w ten sposób uzasadni prawo prorogacyi, doda jeszcze, że zdaniem jego niepotrzebném i niebezpieczném byłoby zmieniać tytuł marszałka i zaproponuje, by marszałkowi pozostawiono tytuł prezydenta rzeczypospolitéj.“ Moniteur dodaje jeszcze, że marszałek Mac Mahon obstaje przy zatrzymaniu tytułu prezydenta rzeczypospolitéj.

Korespondent tutejszy do Koeln. Ztg donosi, że lewica zamierza zainterpelować ministra wojny, dlaczego jenerał Pourcet, komisarz rządowy w procesie przeciwko marszałkowi Bazaine, otrzymał podrzędne dowództwo w Bayonne, kiedy poprzednio już w Touluzie miał dowództwo naczelne? — Jenerałem Pourcet interesuje się podobno także książę d'Aumale. Korespondentowi rzeczonemu zdaje się, że jenerał popadł w niełaskę dla tego, iż nie dość gracko umiał się zawinąć około zeznań w kwestyach, tyczących się bliżéj marszałka Mac Mahona.

Journal du Roussillon ogłasza rozporządzenie marszałka Mac Mahona, w którém tenże mianuje pana Joumal w miejsce deputowanego Escarguel, który z urzędu złożony został, merem miasta Perpignan.

Książę Napoleon przywiózł małżonkę swą z Prangins do Paryża i stale zamieszkać tu zamierza. Pan Rouher także onegdaj wieczorem powrócił z Chislehurst.

Corresp. Havas donosi o bliskiém zamążpójściu pani Rattazzi za księcia Monaco.

Republikańskiemu dziennikowi Journal de l'Est, wychodzącemu w Touluzie, zakazaną została sprzedaż uliczna.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Z Wschowy piszą do Ostdeutsche Ztg o przerwaniu nabożeństwa co następuje:

Ostatniéj niedzieli ściągnięto pod dowództwem porucznika żołnierzy katolickich naszego garnizonu do kościoła katolickiego. Mężowie Marsa juz byli wznieśli pobożne oczy do góry i już byli przysposobionymi usłyszeć opowiadanie o cierpieniach Ojca św., kiedy w miejsce czcigodnego księdza kanonika Bergera jego nieprawnie ustanowiony kapelan ksiądz Fröhlich się pojawił,

który już po kilkakroć o przekroczenia przeciwko prawom państwowym był skazany. I oto! Bojownicy za cesarza i państwo opuścili Przybytek Pański, ponieważ nie chcieli słuchać nauki z „nieprawnych ust“. — W ten sposób dzielni fizylierowie pozbawieni zostali kazania a kaznodzieja swych słuchaczów. — Jest to pierwsze tego rodzaju zdarzenie, które już dla tego samego na wzmiankę zasługuję, ponieważ przezeń udowodniono, że kazania, które się naigrawa z rozporządzeń rządu i przez Boga naznaczonéj zwierzchności, nie może słuchać ani żaden dobry obywatel państwa, ani żaden chrześcianin pobożny. Władze wojskowe powezmą zapewne ztąd powód do wydania pod tym względem rozporządzeń, ażeby opornych duchownych przez dostarczanie im słuchaczów nie popierać w ich czynnościach. Dyrekcya więzienia tutejszego wydała już do swych podwładnych rozkaz, ażeby również natychmiast opuścili nabożeństwo, jeżeliby ksiądz Fröhlich miał kazać.

Rozkaz zatém oficera odnośnie zawiadującego więźniami przedstawia korespondent jako usposobienie żołnierzy katolickich, którzy przecież jedynie z rozkazu dowodzącego nimi oficera kościół opuścić byli zmuszeni. Tym faktem nie wmówi Ostdeutsche Ztg w nikogo, żeby katolicy prawdziwi mieli w myśl praw majowych rozróżniać pomiędzy prawnie a nieprawnie ustanowionym kapłanem. Prawdziwi katolicy uważać zawsze będą każdego księdza przez Biskupa wyświęconego za prawowitego kapłana.

TELEGRAMY.

Londyn, 4 lutego. Wczoraj wybrano na nowo do parlamentu w Greenwich pana Gladstone 5968 głosami. Drugim deputowanym z Greenwich obrano dotychczasowego reprezentanta stronnictwa konserwatywnego, pana Boord, który otrzymał 6193 głosów. — W ogóle odbyło się dotychczas 242 czynności wyborczych, w których wybrano 136 kandydatów stronnictwa konserwatywnego i 106 liberałów.

Wiedeń, 4 lutego. N. fr. Presse zamieszcza osnowę okólnika przez włoskiego ministra spraw zagranicznych, Visconti Venosta, do mocarstw zagranicznych wystósowanego a z dnia 1 stycznia rb. datowanego, w którym tenże usunąć się stara obawy, jakoby wybór Papieża nie mógł się odbyć bezpiecznie i swobodnie. — Były dyrektor jeneralny lwowsko-czerniowieckiéj kolei żelaznéj, kawaler v. Ofenheim, i były inżynier naczelny kolei téj, pan Ziffer, wypuszczeni dziś zostali z więzienia za stawieniem kaucyi. — Komisya budżetowa Izby deputowanych przyjęła wszystkiemi głosami przeciw 3 rezolucyą, według któréj fakultet teologiczny w Inspruku z końcem lipca rb. zniesionym być ma. Minister wyznań, pan Stremayr, przemawiał przeciw przyjęciu rezolucyi i podniósł mianowicie, że w swoim czasie i odpowiednio do przełożonych podówczas przez Izbę deputowanych wniosków odnośnych, ogólne przepisy prawne i do teologicznego fakultetu w Inspruku zastósowane zostały.

Paryż, 4 lutego. Agence Havas zamieszcza następujący telegram z Rzymu z dnia wczorajszego: W dobrze zwykle poinformowanych kołach utrzymują, że bula zarządzająca szczegółowe przepisy pod względem przyszłego konklawe datowaną jest z dnia 8 grudnia 1870 (Święto Niepokalanego Poczęcia). O osnowie jéj krążą wieści, że kardynałom pozostawiono do woli w miarę, o ile tego wypadki wymagać będą, odstąpić od tradycyjnych zwyczajów, co do miejscowości i formalności, konklawe obowięzujących. Bula ma jednakże wyrażać zastrzeżenie, że Papież będzie mógł przed zgonem swym zmienić lub też zupełnie odwołać ją.

Bern, 4 lutego. Duchowni oporni z berneńskiego Jura wnieśli u rady związkowéj protest przeciw zarządzonemu przez tutejszą radę rządową internowaniu ich w starych częściach kantonu. — Jak słychać, odbędzie się głosowanie ludu nad zrewidowaną ustawą związku dnia 19 kwietnia rb.

Wiedeń, 4 lutego. Rozpowszechniona przez dzienniki włoskie wiadomość, jakoby dawniejszy ambasador austryacki przy Stolicy Apostolskiéj, hrabia Trautmannsdorf, pracował nad spisaniem historyi Watykańskiego Koncilium, jest, jak w kompetentnych zapewniają kołach, bezpodstawną.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 5 lutego.

BAZAR. Działowski z Działowa, Karczewska z Wyszakowa, Stablewski z Smolic, hr. Mielżyńska z Chobienic, Swinarski z Gołaszyna, Bieliński z Wrocławia, hr. Dębicki z Galicyi, Szczawiński z Gniezna, Wieniawski z Królestwa Polskiego, Gäde z Drezna.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Dziembowski z Roszkowa, Radoński z Krześlic, Skórzewski z Gołańczy, Jackowski z Barda, hr. Dobrzyński z Barda, hr. Dobrzyński z Łowęcic, Dr. Libelt z Czeszewa, ks. Hebanowski z Lwówka, Bronisz z Bieganowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Taczanowski z Szypłowa, Płaczyński z Warszawy, Ziołkowski z Torunia, Andrzejewski, Karwat i Narcińska z Jabłonowa.

HOTEL RZYMSKI. Kowalski z Wyseka, Obramczyk z Wrocławia.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Suchorzewski z Puszczykowa, Sokołowski z Niewieszczyna, Szulczewski z Smogulca, Kamieński z Sulencina, Radziszewski z Kiączyna, Smorowski z Murowanéj Goślin.

RHOTEL BERLINSKI. Kucharski z Brieknau, prob. Nowak z Z ina, Grabowski z Wrocławia, Bukatsch z Przybród.

GIELDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 96 płacono, poznańskie 4 pct. nowe listy zast. 92⅝ plc., poznańskie listy rentowe 95¼ płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 107½ płac., pozn. 5 pct. prowinc. obligacye 100¾ płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100½ płacono, pozn., 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100¼ płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 95 płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. 91¼ pl., poznańskie 5pct. obligacye miejskie 100⅝ płc., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 92 płac., pruska 4 pct. pożyczka państwa 97 płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105¼ płac., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 122 płac., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 67¼ płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 160 płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 101 płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 48½ płac, banknoty zagraniczne 99¾ płac., rosyjskie banknoty 91⅝ pl., Ostdeutschebank 74½ płac. Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypow. — węcpli, cena, wypowiedzenia 63, na luty, luty-marzec i marzec-kwiecień 63, na wiosnę, kwiecień-maj i maj-czerwiec 63½ talarów.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = 10,000 — Tralles.) Wypowiedziano 15,000 litrów, cena wypowiedz. 21⅛, na luty 21⅙, marzec 21⅛, kwiecień 21⅛, maj 21⅞, czerwiec 22½, lipiec 22⅓, kwiecień-maj 21⅜ talarów.

W MĄKA. Poznań, 5 lutego. Pszenna Nr. 0 i 1 6½—7 tal., rżana No. 0 i 1 5¼—5½ tal. za 50 kil. bez akcyzy.

Dla wszystkich chorych siła i zdrowie bez medycyny i kosztów.

„Revalescière du Barry w Londynie“

Przy wszystkich chorobach okazuje się skutecznym od medycyny i bez kosztów wyśmienity pokarm leczący Revalescière du Barry z Londynu, który u dorosłych i dzieci oszczędza 50 razy koszta innych środków i pokarmów.

Wyciąg z 80,000 wyzdrowień cierpień żołądkowych, nerwowych, brzuchowych, piersiowych, płucowych dolegliwości w gardle, głosie, oddychaniu, gruczołowych nerkowych i pęcherzowych — z których na żądania przesyła się kopie bezpłatnie i franko:

Certyfikat No. 64,210. Neapol, 17 kwietnia 1862.

Mój Panie! Skutkiem choroby wątrobianéj znajdowałem się od siedmiu lat w okropnym stanie wycieńczenia i cierpień wszelkiego rodzaju. Nie byłem w stanie ani czytać ani pisać, trzęsły mi się wszystkie nerwy w całém ciele, źle trawiłem, cierpiałem na bezustanną bezsenność i znajdowałem się ciągle w nerwowém usposobieniu, które mną miotało i nie dawało żadnego wypoczynku, przytém byłem w najwyższym stopniu melancholicznym. Wielu lekarzy wyczerpało całkiém swą sztukę, nie ulżywszy mi w cierpieniach. W zupełnie rozpaczy spróbowałem Pańskiéj Revalescière i teraz dziękuję za to Panu Bogu. Revalescière zasługuje na jak najwyższą pochwałę, oniprzywróciła mi całkiém zdrowie zostawiła mnie w możności zajęcia na nowo mego stanowiska towarzyskiego. Z najszczerszą wdzięcznością wysokim szacunkiem.

Marquise de Bréhan.

Swiadectwo No. 68,471. Prunetto (pod Mondovi), 26 października 1869.

Mój Panie! Mogę Pana zapewnić, że, od czasu ak używam cudownéj Revalescière du Barry, to jest do dwóch lat, nie czuję już ani dolegliwości mego wieku, ni moich 84 lat. Nogi moje nabrały znowu normalnéj wysmukłości; wzrok mam tak dobry, że nie potrzebuję używać okularów; żołądek mój jest tak silny, jak gdybym miał do iero lat 30. Słowem, czuję, żem od łodniał; miewam kazania, słucham spowiedzi, odwiedzam chorych, odbywam dosyć długie podróże pieszo, rozum mam jasny a pamięć świeżą. Proszę Pana, ażebyś to oświadczenie ogłosił, gdzie i jak Ci się podoba.

Abbé Piotr Castelli,
Bach-és-Theol. i proboszcz w Prunetto (powiat Mendov
Swiadectwo No. 73,705. Wiedeń, Praterstrasse 22 w maja 1871.

Winienem Panu podziękowanie za rezultat, jaki wyborna Pańska Revalescière u mnie wywarła. Cierpiałem bowiem często na kurcze żołądkowe, kaszel i dyaryą od czego mnie uwolnił Pański wyśmienity środek zbawczy
[1396] L. Grossmann.

Pożywniejsza od mięsa zaoszczędza Revalescière u dorosłych i dzieci pięćdziesięciokrotnie cenę swą w innych środkach i potrawach.

W puszkach blaszanych po ½ funta 18 sgr., po uncie 1 tal. 5 sgr., po 2 funty 1 tal.. 27 sgr., p 15 funtów 4 tal. 20 sgr., po 12 funtów 9 tal. 15 sgr., po 24 funty 18 tal. — Biszkopciki z Revalescière puszki po 1 tal 5 sgr. i po 1 tal. 27 sgr. — Revalescière chocolatée w proszku na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr., 120 filiżanek 4 tal. 20 sgr., 288 filiżanek 9 tal. 15 sgr., 576 filiżanek 18 talarów; w tabl cach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barry du Barry et Comp. w Berlinie, 178 Friedrichstrasse i w wszytkich miastach, w dobrych aptekach i handlach korzennych i łakoci.

Składy w
Bydgoszczy: S. Hirschberg firma: Jul. Schottlaender.
Landsbergu n. W.: Jul. Wolff.
Poznaniu: A Pfuhl, w Czerwonéj Aptece, Krug & Fabricius Jakóba Schlesingera synowie, Richard Fischer.
Rawiczu: J. Mroczkowski,
Wrocławiu: S. G. Schwartz, Edward Gross, Gustaw Schtolz Storemer & Mohr, Herm. Straka, Erich i Karól Schneider, Robert Spiegel.

Do nabycia
w księgarni **Ludwika Merzbacha**
w Poznaniu:

Miklaszewski. Rys historyi polskiéj od wzniesienia si monarchii, aż do rozbioru kraju. Z trzema herbami, wizerunkami królów, z sześciu mapami i obrazem Polski. Piąte wydanie. 1865. 2½ tal.
Mowa Napoleona miana w senacie francuskim.
Pasek, Jan Chr. Pamiętniki z czasów panowania Jan Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III. Wydane z rękopismu przez Edwarda Raczyńskiego. Edycya trzecia. 1 tal. 20 sgr.
Pokłosie. Zbieranka literacka na korzyść sierót. 6 tom 1852—1862 po 1 tal.
Pamiętnik Teodora Jewłaszewskiego, Nowogrodzkiego podsędka. Zam. 15 — 10 sgr.
Przepisy główne rządowe dotyczące uregulowania stósunków włościańskich w dobrach prywatnych itd itd. Zam. 1 tal. 5 sgr. — 20 sgr.
Padalica. Listy z podróży. Tom. II,III. Zam. 3 — 1 tal
Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.
Dowód że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr.
Podróż na wozie pocztowym czyli nie sądź czego nie znasz. Z niemieckiego podług III. wydania przełożył pan W. Lewandowski. 1853. 10 sgr.
Interpelacye, dwie, posła pleszewskiego Dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izba poselskiéj sejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860. wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr.
Interpelacya posła pleszewskiego Dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiéj sejmu pruskiego z dnia 12 maja r. 1860 wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 1½ sgr.
Machczyńska, A. Młoda nauczycielka. Dziełko poświęcone zakładom wychowania płci żeńskiéj. 1863. sgr. 2½
Radwański, J. Krótka wzmianka o łaźniach w Krakowie i przywiléj na nie króla Michała. Zam. 5 sgr.— 2 sgr. 6 fen.

Przy zamknięciu „Kuryera“ kurs telegraficzny berliński nie nadszedł.

W księgarni **J. K. Żupańskiego** wyszła i jest do nabycia:
Mowa żałobna
miana na pogrzebie ś. p.
Sewerynowéj hr. Mielżyńskiéj
w Miłosławiu.
(Cena 10 sgr.) (242)

Fotografie Arcybiskupa Ledóchowskiego
w rozmaitych wielkościach, zdjęte z najlepszéj jego fotografii rzymskiéj, poleca **zakład fotograficzny**
N. Seyfrieda,
[229] ulica Wilhelmowska 24.

Zdatni ślusarze
znajdą zatrudnienie w fabryce **Cegielskiego** w Poznaniu. [216]

Aukcya.
W **piątek, 6 lutego** rb., w południe o godzinie 11½ sprzedawać będę przed głównym odwachem tutejszym przez publiczną licytacyą za gotówkę: **2 wozy robocze, 2 konie robocze** z półszorkami.
A. Rother,
[241]. komisarz aukcyjny.

Obwieszczenie.
Świadectwo przyjęcia na Członka Towarzystwa (Aufnahmeschein) wystawione na Nr. 860 miało zaginąć; zażądać go można na drodze prawnéj u naszego przewodniczącego, rektora Hechta aż do 15 bm.; w przeciwnym razie świadectwo to będzie uważane jako nie byłe.
Poznań, 4 lutego 1874. [238].
Zarząd Towarzystwa nauczycieli kasy pogrzebowéj.

W Brylewie
pod Lesznem.
Na wielokrotne żądanie urządziłem w **lutym**
sprzedaż baranów
czystéj krwi Negretti, 1 rok i 7 miesięcy mających, dla tych Panów, którzy barany dopiero na wiosnę potrzebują. (233)
Zdzisław Szczawiński.

Przy ulicy Wilhelmowskiéj 26 są
dwa małe pomieszkania
w podwórzu od 1 kwietnia r.b. do wynajęcia. Bliższe szczegóły w kantorze „Ostdeutsche Bank.“ (237)

Nauczyciela
elementarnego katolickiego domowego wskaże ksiądz proboszcz **Mruwczyński w Długiéj Goślinie.** (239)

Starą Litewkę,
starożytny trunek narodowy,
w doskonałym i wyborowym gatunku poleca po umiarkowanéj cenie
Fabryka araku, sprytu, likworów i wódek słodkich
Adolf Heymann w Poznaniu,
Wielkie Garbary 33. [230]

Bank premiowy
Allgemeine
Praemien-Renten-Bank
Stein & Comp.
(Commandit-Gesellschaft)
Berlin, Französische Strasse No. 28,
urządził dla ułatwienia nabycia dozwolonych w cesarstwie niemieckiém
losów państwowych premiowych
sprzedaż takowych **na raty.** (236)
Już po zapłaceniu pierwszéj raty **zupełne prawo do wygranéj**, jaka by na kugione losy paść mogła. Wygrane są wielkie i mniejsze. Ciągnienia odbywają się w stale oznaczonych terminach. Strata przytém jest prawie niemożliwą, gdyż losy te przynajmniéj z kwotą nominalną z doliczeniem procentu wyciągnięte być muszą.
Tym sposobem odbiorcom daje się okazyą nabycia **walorów publicznych** przez wpłatę w małych ratach.
Prospekty itd. zostaną na żądanie bezpłatnie i franko przesłane.
Bliższe objaśnienia udziela jak najchętniéj
RECHTER,
Poznań, Piekary No. 3,
Reprezentant powyższego banku.

Szanowną Publiczność zawiadamiam niniejszém, iż z dniem dzisiejszym otworzyłam **przy ul. Sto-Marcińskiéj No. 13**
Handel
sprzętow domowych i kuchennych.
Polecając to moje przedsięwzięcie względom szanownych rodaków, zapewniam umiarkowane ceny i skorą usługę.
M. Sikorska,
(227) Św. Marcin No. 13.

W sali Bazarowéj.
We wtorek, dnia 10 lutego
będzie miał miejsce
KONCERT
wokalno-instrumentalny
barytonisty
Mieczysława Horbowskiego
z łaskawym współudziałem
pp. artystów i amatorów
Biletów po cenie **1 tal.** nabyć można w księgarni p. **Ed. Bock,** ulica Wilhelmowska i w księgarni p. **Leitgebra,** plac Wilhelmowski
Początek o godzinie 8.

PROGRAM.

Część I.
1. Rec. i arya z op. „Straszny Dwór“, — **Moniuszki** — odśpiewa koncertant.
2. Ludzie i nędza, fantazya **St. Bogusławskiego** — deklamacya pani M.
3. Duet na dwa soprany „Addio“ — **Tompona** — odśpiewają pani J. i panna D.
4. a) Arya z op. „Tannhäuser — **Wagner.**
   b) gołąbki i róże } **Zarzycki,**
   c) pod ócz moich łzami }
   odśpiewa koncertant.

Część II.
1. Wielki duet z op. „Verbum nobile, — **Moniuszki** — odśpiewają pani K. i koncertant.
2. Wielka fantazya z Rigoletta — **Liszt** — odegra solo na fortepianie panna H.
3. a) Cavatina z Cyrulika Sewilskiego — **Rossini.**
   b) Wiosna — **Moniuszko** — odśpiewa pani K.
4. Przyjaciel ludzkości, gawęda **Wł. Syrokomli** — deklamacya p. M.
5. a) Złudzenie — **Rogoski.**
   b) Pieszczotka — **Kania.**
   c) Mazur „Dawne czasy“ — **Nowakowski** — odśpiewa koncertant.

(240)

Palarnia kawy parowéj
na sposób angielski
poleca Szanownéj Publiczności po cenach następujących

Kawę **Rio** á funt czyli ½ kgr.	9 sgr.	}	w paczkach po 1 funcie i ½ funta.
„ **Cuba** „	11 „		
„ **Mocca** „	13 „		

Wszelkie gatunki naszéj kawy odznaczają się tak dobrocią, jako czystym smakiem i najprzyjemniejszym aromatem, o czém każdego czasu przekonać się prosimy.
Sprzedającym dajemy odpowiedni rabat. (839)
Kantor: przy ulic Szkólnéj 4, I. piętro.
Z wysokim szacunkiem
G. F. Zielke & Co.

W komisie i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.